

Przesłania dzieci indygo – 1

30 lipca 2021

OD TŁUMACZA

Kochani, zanim przeczytacie cały ten tekst, co najmniej kilka słów niezbędnego wprowadzenia i wyjaśnienia. Wszystko zaczęło się w lutym tego roku. W piśmie, które zaprenumerowałam w Womens Spiritual Network (na SpiritWeb) pojawił się list Jamesa Twymana, w którym opowiadał on o swoich doświadczeniach i zapowiadał przekazanie ważnych informacji. Zachęcał do zapoznania się z historią tzw. Dzieci Indygo, które są nazywane również Kryształowymi Dziećmi, Dziećmi z Krainy Oz lub po prostu Dziećmi Boga.

Nie będę rozpisywać się zbytnio we wstępie, ponieważ list ten, jak również inne listy załączam w poniższej publikacji. To, co pojawia się na portalu, jest kompilacją wszystkich materiałów, które otrzymałam na ten temat. Otrzymałam również zgodę pana Twymana, by przedstawić na portalu przetłumaczone fragmenty jego książki, szerzej opisujące to, co przedstawia w listach.

Ci, którzy oczekują jakichś katastroficznych rewelacji i objawień, zawiodą się. Przesłanie przekazywane przez Dzieci Indygo jest proste, a jednocześnie z gatunku tych, o których tak łatwo zapomnieć na codzień. Prostota tego przekazu jest również jego siłą, trafia ono bowiem wprost do serca. Choć seria listów sama w sobie stanowi pewną całość, sugeruję, by zapoznać się również z fragmentami książki, co pozwoli lepiej zrozumieć znaczenie całego przesłania. Chciałabym również dodać, że fragmenty książki zdecydowałam się włączyć do tego materiału tylko dlatego, że rzucają pewne tło na całą historię. Historie o zginaniu łyżeczek mają znaczenie drugorzędne, kluczowe zaś fragmenty przetłumaczonych rozdziałów odnoszą się do pytania, które dzieci chcą zadać dorosłym. To jest GŁÓWNY i NAJWAŻNIEJSZY powód, dla którego warto zapoznać się również z książką.

Od siebie dodam jedynie, że od samego początku, natychmiast po przeczytaniu informacji o przesłaniu, a potem samego przesłania, towarzyszy mi poczucie (być może subiektywne, lecz zupełnie mnie to nie powstrzymuje), że to coś niezwykle ważnego, dlatego też pragnęłabym podzielić się tym z Wami. Dodatkowo postanowiłam przetłumaczyć kilka listów, jakie James Twyman zaczął otrzymywać po rozesłaniu wiadomości i przesłania. Rozejrzyjcie się, może i wśród Was są Dzieci z Krainy Oz.

Indygo

P.S. Zbieżność nazwy Dzieci Indygo z moim nickiem jest przypadkowa, w tym sensie, że nick ten wybrałam na długo zanim usłyszałam o tych dzieciach, ale jak wszyscy wiemy, nie ma czegoś takiego jak przypadek, a kolory mają swoje znaczenie. Taka nazwa była używana jeszcze zanim James Twyman napisał swoją książkę, wierzy się bowiem, że dzieci te przybywają na Ziemię na „promieniu w kolorze indygo”.

DRODZY PRZYJACIELE!

To jeden z najważniejszych listów, jakie kiedykolwiek do was napisałem. Przez ostatnich sześć lat podróżowałem po krajach targanych wojną po to, by medytować z żyjącymi w odosobnieniu Wysłannikami Światła. Nic jednak nie może równać się z moimi ostatnimi doświadczeniami z dziećmi o zdolnościach parapsychicznych, które spotkałem w Bułgarii, jak również z otrzymanym od jednego z nich, zaledwie 10 minut temu, przesłaniem.

Kilka słów wstępu celem wyjaśnienia dla tych, którzy słyszą o moich doświadczeniach po raz pierwszy.

Większość z nas słyszała o dzieciach Indygo lub też dzieciach posiadających specjalne zdolności, pojawiających się, by pomóc nam w trakcie ewolucji świadomości. To zjawisko rzeczywiste, może nawet bardziej, niż większość z nas jest w stanie pojąć.

Ja osobiście zrozumiałem to w styczniu 2001 roku, kiedy wygłaszałem wykład w San Francisco i poznałem dziesięcioletniego chłopca z Bułgarii imieniem Marco, który miał najbardziej niezwykle zdolności parapsychiczne, jakie kiedykolwiek widziałem. Kilka miesięcy później, kiedy Marco pojawił mi się w serii snów, postanowiłem pojechać do Bułgarii, aby dowiedzieć się czegoś więcej. Odnalazłem wówczas klasztor w górach, w którym te niezwykle dzieci są szkolone, zanim zostaną zdeprawowane przez program rządowy służący temu, by ich zdolności zostały wykorzystane dla celów politycznych. W czasie, gdy byłem w klasztorze, szkolonych było tam czworo dzieci i miałem to szczęście, że z każdym z nich spędziłem kilka godzin.

Każde z nich ciągle wspominało o dwóch rzeczach. Pierwsze to było pytanie, które czuły, że mają zadać ludzkości, pytanie, które może być kluczem do tego, by każdy z nas zaakceptował własne oświecenie. Powtarzały: „Jak byś się zachowywał i co byś zrobił, gdybyś teraz odkrył, że jesteś Wysłannikiem Miłości?” (To moja własna wersja, stworzona na podstawie wielu sposobów, w jakie usiłowały wyrazić tę ideę.) Drugą rzeczą była sieć energetyczna, którą tkwały wokół całej planety, po to, by móc świadomie łączyć się z innymi żyjącymi dziećmi Indygo. Właśnie o tej sieci chciałbym teraz powiedzieć kilka słów.

Wcześniej wieczorem brałem kąpiel w ogrodzie, kiedy usłyszałem cichy głos. Najpierw nie byłem pewien, czy to przypadkiem nie jest moja wyobraźnia, lub czy nie usłyszałem przez przypadek rozmów dochodzących z sąsiednich ogródków. Lecz wtedy rozpoznałem głos. Należał do jednego z czworga dzieci, które poznałem w klasztorze w Bułgarii, do chłopca o imieniu Thomas. Właśnie to dziecko powiedziało mi najwięcej o sieci energetycznej i odniosłem wrażenie, że było znowu ze mną, choć nie byłem pewien, jak to jest możliwe. Wszystko, co mogę powiedzieć, to to, że pojawiła się wiadomość, jedna z najciekawszych i najważniejszych, jakie kiedykolwiek

otrzymałem, potwierdzająca to, co już od jakiegoś czasu podejrzewałem. Thomas powiedział, że sieć jest teraz na tyle mocna, by dać wsparcie zdecydowanej większości mieszkańców Ziemi.

Sieć została stworzona i wzmocniona przez dzieci z dwóch powodów:

- by przyciągnąć dusze innych dzieci Indygo, które pomogą w zmianie paradygmatu;
- by zapewnić platformę energetyczną reszcie z nas, abyśmy mieli dostęp do tego miejsca w nas, które pozwala nam wznieść się na ich poziom świadomości.

Thomas wyjaśnił, że praca została ukończona, i nawet podał metodę dostępu do sieci. Wyskoczyłem z wanny i natychmiast zapisałem tę wiadomość. Nigdy nie byłem zwolennikiem channelingu lub przekazywanych tą drogą informacji. Nie chodzi o to, że nie wierzę w tę metodę, ale czuję, że zrobiono z tego sensację. (Jak wiecie, jest tylko jedno prawdziwe źródło, Jeden Umysł, wyrażające siebie na nieskończenie wiele różnych sposobów.) Ten wieczór, kiedy otrzymałem przekaz (nie lubię tego słowa, ale nie ma innego) Thomasa, był jednym z najbardziej przeszywających momentów channellingu, jakich kiedykolwiek doświadczyłem. Czułem, jakby coś było wpisywane w moją duszę. Minęło kilka dni zanim się z tym oswoiłem. Strzępy informacji pojawiały się w mojej świadomości i muszę przyznać, że nieco się bałem. Przesłanie wydawało się takie proste i zastanawiałem się, czy w ogóle znajdzie oddźwięk u ludzi. Lecz potem posiedziałem nieco nad każdym z przesłań Thomasa i poczułem, że coś we mnie zaczęło się zmieniać. Tak, te przesłania są proste, lecz jest w nich niezwykła energia, jakiej nigdy wcześniej nie czułem. Zachęcam byście wzięli kilka głębokich oddechów i sami ją poczuli. Mogę wam tylko powiedzieć, że Dzieci są prawdziwe, to przesłanie jest prawdziwe, i niezwykle ważne. Składa się z trzech części zatytułowanych Wizja, Przepowiednia, Przesłanie. Każda

powiązana jest z poprzednią, a kulminacja następuje w ostatniej. Dla mnie najistotniejsze były druga i trzecia część.

Mój lęk teraz zniknął. Czuję Dzieci z Krainy Oz czekające na nas i pomagające nam wszystkim. I tak bez zbędnych słów przejdę do pierwszego z przesłań Thomasa.

WIZJA

Dzieci z Krainy Oz są wszędzie, jesteśmy teraz z wami, by pomóc wam zrealizować wasze marzenia. Świadomie pracujemy wspólnie nad tym, by umocnić wyjątkową sieć energetyczną, która pozwoli ludzkości dosłownie wskoczyć na nowy poziom miłości i współczucia. Sieć może wspomóc każdego, kto uznaje tę rzeczywistość. Trzy przesłania, które przekazujemy w ciągu trzech dni, będą oddziaływać na najbardziej subtelny poziom waszej psyche, przygotowując ziemię waszego serca do zasiewu nasion Nowego Świata. Przesłanie rozpoczyna się od Wizji. Prosimy byście po prostu przeczytali ją i zastanowili się nad symbolami. Nawet, jeśli nie obejmiecie jej rozumem, wasze serce zrozumie.

Wyobraź sobie, że przechodzisz przez ogromne drzwi i stoisz u wejścia do ogromnego kościoła lub katedry. Jest to starodawna budowla, ale nie ma w niej rzeźb lub obrazów, ani też żadnego ozdobionego złotem ołtarza. Budynek jest opustoszały, jakby pozbawiony oznak życia. Spacerujesz po nim i Twoje serce wypełnia się uczuciem pustki. Nie wiadomo, co tu się stało, wiadomo tylko, że kościół niegdyś tętnił życiem, a teraz jest martwy.

Nagle słyszysz dźwięk dochodzący gdzieś z góry i podnosisz głowę, by sprawdzić skąd dochodzi. Zauważasz po raz pierwszy rusztowanie wznoszące się przy ścianach, ze skomplikowanym systemem desek, utrzymujące grupę ludzi pracujących przy suficie. To grupa dzieci wymachujących pędzlami i innymi narzędziami. Kiloro z nich patrzy w dół na Ciebie i uśmiecha

się, a poczucie pustki znika. Malują fresk, przepiękną scenę w żywych kolorach przedstawiającą pogodne twarze. Zimny kościół jest nie do zniesienia i czujesz chęć, by wspiać się po rusztowaniu i stanąć obok dzieci. Jedno z dzieci, które zdaje się czytać w Twoich myślach, macha do Ciebie, byś wszedł na górę i dołączył do nich.

Na początku poruszasz się z trudem, ale z każdym krokiem Twoja energia wzrasta. Wspinasz się krok za krokiem po metalowym rusztowaniu i po chwili jesteś przy sklepieniu, a drobne dłonie wyciągają się, by cię podtrzymać. Możesz przyjrzeć się szczegółom fresku, który wzbudza Twój głęboki zachwyt. W życiu nie widziałeś nic tak pięknego i poruszającego. Patrzysz na Nowy Świat, a mimo to nie jest on całkiem nowy. To świat, o którym zawsze marzyłeś, świat, w którym panuje idealny pokój. Dzieci otaczają Cię i uśmiechają się bo widzą, jaką radość sprawia Ci ich praca. Następnie kościół, rusztowanie i wszystko inne znika, lecz nadal masz przed oczami tę scenę. Cały świat idzie w twe ślady.

Kochamy Was, Thomas

Druga wiadomość, „Przepowiednia”, całkowicie mnie zaskoczyła. Wyczuwa się w niej autorytet, którego się nie spodziewałem, wiedząc że pochodzi od dzieci, które obecnie żyją na Ziemi. Wiem, że każdy z nas powinien potraktować ją poważnie. Wygląda to niemal jakby Dzieci łączyły ludzi z całego świata, by otrzymać pomoc w realizacji swojej misji.

PRZEPowiednia

Zakończenie budowy „sieci świadomości” związanej z Dziećmi z Krainy Oz niesie ze sobą zarówno możliwości, jak i ostrzeżenie. Można by rzec, że ludzkość znalazła się na rozdrożu. Teraz, kiedy sieć uaktywniła się, wymaga ona lub nawet wymusza odpowiedź. Nie można jej zignorować lub „odłożyć na górną półkę”. Jej siła przypomina impet rwącej wody, która zostaje uwolniona w momencie, gdy pęka tama. Można popłynąć z

prądem i utrzymać się na powierzchni, albo zostać wciągniętym w głębię przez wir. Tak czy inaczej rzeka zmieniła się i od każdego z nas zależy, jak na to zareagujemy.

Nowe Dzieci to dla świata znak tego, co stanie się, jeśli uznamy tę zmianę. Jeśli Twoje duchowe serce powiększy się tak, by objąć sieć energetyczną, poczujesz, jak niezwykła energia całkowicie Cię odmienia. Jeśli stawisz temu opór i zamkniesz swe serce, to poczujesz się zagubiony lub nawet popadniesz w depresję. Podkreślamy raz jeszcze, wybór należy do was, ale jesteście już gotowi na zmiany.

Objawiony zostanie jeden z dwóch światów; który – to zależy od waszych indywidualnych i zbiorowych wyborów. Zostanie on objawiony w przeciągu dwóch lat, rozpoznacie go po następujących znakach: psychika Dzieci z Krainy Oz zestrojona jest z wielorybami, a w szczególności delfinami pływającymi w oceanach. Jeśli chcecie wiedzieć, jaki świat wybrała wasza zbiorowa świadomość, obserwujcie te zwierzęta. Jeśli w okresie dwóch lat usłyszycie doniesienia o nietypowej aktywności w oceanach, o stadach delfinów przypływających w gęsto zaludnione obszary miejskie (innymi słowy wybrzeża w pobliżu wielkich miast), lub podobnie zachowujących się wielorybach, znaczy to, że wybraliście miłość, a nie lęk. Jeśli jednak naukowcy zaczną donosić, że stworzenia te unikają miejsc, gdzie zwykle się zbierają i przenoszą się w odosobnione miejsca z dala od ludzi, wiedźcie, że dokonaliście innego wyboru. Nie oznacza to, że nie ma nadziei, tylko to, że lęk stał się celem, a miłość tymczasowo odeszła na dalszy plan. Świat, który zostanie objawiony, będzie odzwierciedleniem tego wyboru. Nie będziemy wchodzić w szczegóły.

Ważne jest, by pamiętać, że zmiana ta została spowodowana waszą gotowością i jest to powód do radości. Gdybyście nie byli gotowi na nią, zostalibyście na dłużej w miejscu, w którym znajdujecie się obecnie, „pośrodku”, tam, gdzie wybory są niejasne. Zakończenie budowy sieci energetycznej oznacza, że od tego momentu będziecie dokonywać wyboru w sposób

zdecydowany. Nie można dłużej być obojętnym.

To jest przepowiednia Dzieci z Krainy Oz, nazywanych też Dziećmi o Nadnaturalnych Zdolnościach. To dobre wiadomości.

Co możesz zrobić, by wspomóc tę zmianę? Prosimy, by wszyscy, którzy przeczytają tę wiadomość, skupili się na zdaniu: „Jestem wysłannikiem Miłości TERAŻ”. Powtarzajcie to dziś tak często, jak to tylko możliwe, i poczućcie, że są tysiące innych osób, które robią to samo. Wiedźcie również, że my, Dzieci, zawsze powtarzamy sobie to zdanie. To fundament naszego serca.

Kochamy Was, Thomas

I trzecia wiadomość. Zawarty jest w niej cały Wszechświat i zanurzenie się w nim może wymagać czasu. Mogę jedynie powiedzieć Wam, że jest prawdziwa. Dzieci są prawdziwe, podobnie jak ich przesłanie. Wizja, Przepowiednia i Przesłanie razem tworzą prawdę, która czeka na nas wszystkich. Nawet jeśli uważasz, że już to słyszałeś wcześniej, oddychaj głęboko, by wniknęła w ciebie. Doświadczenie mówi mi, że pod wszystkim, co Kryształowe Dzieci nam dają, jest podpis energetyczny. Pozwól, by ta energia wniknęła w twoją duszę. Właśnie w tym kryje się magia.

PRZESŁANIE

Są tacy, którzy powiedzą, że już słyszeli to przesłanie.

Są tacy, którzy powiedzą, że jest zbyt proste.

Lub nawet nieprawdziwe.

Jest ono prawdziwe.

I nikt nigdy nie słyszał go wcześniej.

Dlaczego?

Ponieważ gdy tylko ktoś je usłyszy „naprawdę”,

Wszystko się zmienia.

Świat i wszystko na świecie zwalnia swój bieg, niemalże zatrzymuje się.

Nie pozostaje nic poza prawdą,
I wiesz, że to ty jesteś prawdą.
Pytanie znika.
To właśnie Dar, który Dzieci przyszły przynieść.
Całego przesłania można doświadczyć w jednym słowie,
Lecz słowo to odbija się echem przez wieczność.
To słowo, które możesz usłyszeć od jakiegokolwiek dziecka,
Nawet u siebie w domu.
Dzieci zawsze go powtarzały,
Lecz niewielu prawdziwie usłyszało jego znaczenie.
Jeśli potrafisz je zrozumieć teraz,
I objąć świat w nim zawarty,
Przekonasz się, że zostałeś przeniesiony w Święte Miejsce,
Z którego właśnie do Ciebie przemawiamy.
To nie jest miejsce, które istnieje fizycznie,
Mimo to jest równie prawdziwe jak wszystko, czego możesz
dotknąć.
To miejsce, w którym może żyć serce,
Gdzie może oddychać,
I skąd może rozszerzać się, tak by objąć cały Wszechświat.
Posłuchaj tego słowa teraz,
I otwórz swoje serce na świat, który jest w zasięgu ręki.
UDAWAJ!
Co najpierw przyszło Ci na myśl?
Spodziewałeś się czegoś więcej?
To zbyt proste, by mogło na zawsze zmienić Twoje życie?
Takie słowo zostało wybrane przez Dzieci.
Powtarzały je każdemu, kto chce słuchać.
Ty również je wymawiałeś.
Lecz zapomniałeś, co ono oznacza.
Zapomniałeś jak UDAWAĆ TO, CO JEST PRAWDĄ.
Zamiast tego wolałeś udawać to, co nie jest prawdziwe.
I w taki sposób stworzyłeś świat, który odzwierciedla tę
decyzję.
Wybierz jeszcze raz.
Udawaj, że jesteś oświecony.
Udawaj, że Bóg Cię kocha.

Udawaj, że jesteś doskonały właśnie taki, jaki jesteś.
Weź teraz głęboki oddech i UDAWAJ TO, CO JEST PRAWDĄ.
Wtedy wszystko zacznie mieć sens.
Przyjrzyj się na chwilę słowu PRETEND (udawać)
„Pre” oznacza „przed”, a „Tend” oznacza „zwracać uwagę na”.
Złóż te słowa razem.
„Zwróć uwagę na to, kim byłeś przedtem”.
Przedtem, tzn. kiedy?
Zanim zaczął się czas.
Twoje Prawdziwe Ja.
UDAWAJ, że wciąż jesteś Prawdziwym Ja.
UDAWAJ, że nic się nie zmieniło.
Uświadom sobie, że to, co udajesz, jest w rzeczywistości
prawdą.
To prawda.
Zbuduj na niej swoje życie.
Poświęć wszystko, co posiadasz, by ją pojąć.
Nic innego się nie liczy, tylko to.
I właśnie dlatego jest to przesłanie Dzieci z Krainy Oz.
Sieć została ukończona.
Udawaj, że jesteś jej częścią,
Bo naprawdę jesteś.
To prosta zmiana w vibracji.
Czekamy na Ciebie,
Ponieważ wciąż tak wiele jest do wyjawienia.
Podróż dopiero się zaczęła
I idziemy do przodu razem.
Niebo jest o jeden oddech stąd.
Otwórz oczy.
I pamiętaj, kim jesteś.

Kochamy Was, Thomas

Proszę, oto przesłanie. Mam nadzieję, że czujecie miłość
kryjącą się za tym darem. Mam nadzieję, że wywrze na was taki
sam wpływ, jaki wywarła na mnie. I pamiętajcie – to dopiero
początek.

PRZESŁANIE THOMASA

Następnego dnia miałem rozmawiać z dwójgiem innych dzieci, które mieszkały w klasztorze. Zastanawiałem się: dlaczego odkąd przyjechałem nie widziałem żadnego dziecka bawiącego się lub choćby spacerującego? Nie było sposobu, by się dowiedzieć, gdzie przebywały lub gdzie miały lekcje, jeśli tak to się w ogóle nazywało. Wydawało się, że nawet tu na wszystko spuszczone była zasłona tajemnicy i zastanawiałem się dlaczego. Trzymano je razem czy oddzielnie? To niektóre z pytań przychodzących mi na myśl i byłem ciekaw, czy kiedykolwiek poznam odpowiedzi.

Następnego dnia wcześniej rano usłyszałem pukanie do drzwi. Gdy je otworzyłem, ujrzałem jednego z braci, który bez słowa skinął na mnie, bym udał się za nim. Szybko ochłapałem twarz, byle jak umyłem zęby, wyszedłem z pokoju i podążyłem z bratem na korytarz i potem po schodach w dół. Było dopiero wpół do siódmej i pamiętam, że słyszałem, jak zakonnicy śpiewali na mszy, podczas gdy ja byłem na wpół śpiący. Dźwięk ten wdarł się w mój sen i myślałem, że znów jestem w kościele, do którego chodziłem, kiedy byłem dzieckiem. Kiedy szedłem za mnichem po wąskiej ścieżce, oddalając się od budynku, zacząłem przypominać sobie szczegóły swojego snu. Służyłem do mszy, która właśnie miała się zacząć. Stałem na ołtarzu i rozglądałem się za księdzem, który mógłby ją poprowadzić i wtedy ujrzałem, że kościół był pełen po brzegi. Wierni siedzieli, patrząc na mnie, jakbym to ja miał wiedzieć, co robić. Poszedłem do zakrystii, ale nikogo tam nie było. Wróciłem do ołtarza, lecz księdza nadal nie było. W końcu jakiś mężczyzna wstał i powiedział: „Zaczniemy bez niego”. Tak też zrobiłem. Sam poprowadziłem całą mszę włącznie z poświęceniem Najświętszego Sakramentu, stojąc tam w stroju ministranta. Mimo to, wydawało mi się to tak naturalne, jakby należało do moich obowiązków. Ludzie przyjmowali komunię z

moich rąk. Następnie wymyłem kielich i otworzyłem lekcjonarz, by odmówić ostatnią modlitwę. Wtedy właśnie usłyszałem pukanie do drzwi i pojawił się mnich, a zaraz potem szedłem z nim przez podwórko.

„Dokąd idziemy?” – zapytałem.

Zdawał się nie rozumieć co mówiłem i wzruszył ramionami. Kilka minut później doszliśmy do pięknego ołtarza na wolnym powietrzu, otoczonego wysokimi krzewami róż. Zobaczyłem brata Mateusza czekającego tam na nas, był ktoś z nim. Był to mały chłopiec, prawdopodobnie trzecie z dzieci, z którymi miałem rozmawiać. Wyglądał na około dziesięć lat i bardzo przypominał wyglądem Marco. Miał krótkie, ciemne włosy i wnikliwe spojrzenie, które zdawało się przeszywać mnie na wylot, kiedy się do niego zbliżałem. Zakonnik podprowadził mnie do ołtarza i zatrzymaliśmy się przed bratem Mateuszem.

„Dzień dobry” – przywitał się i skinął do mnicha, który odwrócił się i odszedł.

„Pewnie zastanawiasz się, czemu poprosiłem, by przyprowadzono Cię tutaj, a nie do pokoju, gdzie odbywały się inne rozmowy. Ale zanim odpowiem na te pytania, chcę ci przedstawić Thomasa. Jest kolejnym z naszych dzieci”.

Powiedział coś do Thomasa i słuchał, co chłopiec odpowiada. Później zaśmiał się.

„Thomas powiedział, że czuje się tak, jak Ty wyglądasz, tak jakby wam obu powinno się pozwolić pospać dłużej”.

„Tak, jest bardzo spostrzegawczy” – odpowiedziałem. „Powiedz Thomasowi, że jestem szczęśliwy, że mogę go poznać”.

Brat Mateusz zrobił, o co go poprosiłem, a potem odwrócił się do mnie.

„To bardzo szczególne miejsce, ponieważ właśnie tu odprawiono pierwszą mszę na tym terenie. Kiedyś była tu kaplica, ale

została zniszczona mniej więcej sto lat temu. To dla nas i innych zakonników święte miejsce, i pomyślałem, że dobrze było by spotkać się i porozmawiać z Thomasem właśnie tu”.

„Dlaczego?” – zapytałem.

„Ponieważ przekonaliśmy się, że niektóre z dzieci, zwłaszcza Thomas, osiągają lepsze wyniki, kiedy są na zewnątrz. Myślę, że ma to coś wspólnego z przyrodą, przebywaniem z dala od sztucznego środowiska. Poza tym i tak już długo trzymałem Cię w środku, a ranek jest taki piękny. Uznałem, że będzie to przyjemna odmiana”.

„Czy Thomas ma takie same uzdolnienia jak inne dzieci?” – zapytałem.

„Tak, ma. Thomas widzi przez przedmioty, czasem nawet przez ścianę. Nie jestem pewien, co dokładnie robi, ale to jest najlepsze wyjaśnienie. W swoim umyśle widzi inne miejsca, umie przeczytać to, co jest napisane na złożonej kartce, włożonej do zaklejonej koperty. Jeśli chcesz możemy mu teraz coś dać, potrzyma to przez chwilę. Niekiedy mija trochę czasu zanim zobaczy. Czasami rozmawia z nami, wydaje się, że zapomniał o kartce papieru, a potem nagle, ni stąd, ni zowąd, wie”.

Brat Mateusz podał mi kartkę papieru, pióro i kopertę, poprosił, bym udał się w miejsce, gdzie żaden z nich nie mógłby mnie zobaczyć. Miałem tam narysować na kartce prosty rysunek, złożyć ją i włożyć do koperty, a następnie zakleić ją. Zwykle na kartce pisze się słowo, jak wyjaśnił, ale ponieważ ja nie znam bułgarskiego a Thomas angielskiego, to wyjście wydawało się najrozsądniejsze. Zrobiłem, o co mnie poprosił, narysowałem obrazek z wielkim słońcem unoszącym się ponad dachem. Od słońca odchodziły faliste promyczki, dom miał tylko dwa okna, obydwa na pierwszym piętrze. Polizałem kopertę i mocno ją zakleiłem.

„Podaj ją teraz Thomasowi” – powiedział brat Mateusz.

Podałem ją chłopcu, a on natychmiast włożył ją pod pachę.

„Co on robi?” – zapytałem.

„Właśnie tak to robi. Zawsze ją tam wkłada i uważa, że dzięki temu lepiej mu idzie. Może to prawda, a może wszystko jest w jego umyśle. Nie wiem, ale poczekajmy i przekonajmy się, czy będzie miał jakieś silne odczucia”.

Thomas powiedział coś do brata Mateusza po bułgarsku, który odpowiedział coś tonem, który odebrałem jako pełen zdziwienia. Thomas chyba chciał, by brat Mateusz poprosił mnie o coś, ale ten najwyraźniej nie chciał.

„Czy coś jest nie tak?” – zapytałem.

„Nie, wszystko w porządku” – odpowiedział brat Mateusz.

Thomas powtarza, że chce, żebyś odprawił mszę przy tym ołtarzu, ale powiedziałem mu, że nie jesteś księdzem, ale on nalega... nie wiem czemu”.

„Chce, żebym odprawił mszę?” – zapytałem, ale wtedy Thomas zaczął znowu coś mówić do brata Mateusza.

„Mówi, że strój ministranta był tylko symbolem” – przekazywał Mateusz.

„Nie rozumiem, ale mówi, że to chodzi o dziecko w tobie, tę część Ciebie, która wie, jak korzystać z Daru”.

Mateusz słuchał znowu.

„Mówi również, że obraz Ciebie odprawiającego mszę oznacza łączność duchową z Darem w Tobie, jakiej musisz doświadczyć. Dopiero wtedy będziesz mógł im pomóc, pomóc dzieciom w wypełnieniu ich misji”.

„To niezwykle!” – odpowiedziałem.

„Jak już mówiłem, sam tego nie rozumiem, może ty wyjaśnisz mi,

co według Ciebie to oznacza”.

Opowiedziałem Mateuszowi o swoim śnie, który został przerwany, kiedy mnich zapukał do drzwi. Thomas zinterpretował każdy szczegół.

Poprosiłem Mateusza, by zapytał, dlaczego nie było tam księdza. Czułem, że to ważne. Mateusz zadał to pytanie Thomasowi po bułgarsku, potem słuchał odpowiedzi. Kiedy Thomas odpowiadał, jego oczy kierowały się to w przód, to w tył, jakby szukał odpowiedzi w mózgu. Kiwał się również w przód i w tył, czego nie robił zwykle, a tylko wtedy, kiedy chciał uzyskać dostęp do informacji, której akurat potrzebował.

„Mówi, że najwyższy czas, byś pozwolił odejść kościołowi swojego dzieciństwa” – odpowiedział Mateusz.

„Nie przyda Ci się w miejscu, gdzie jesteś teraz, chyba że na inny sposób. Mówi, że próbujesz działać według starych wzorców i wykorzystać je do robienia czegoś nowego. To się nie uda. Nie czekaj na nikogo, po prostu wstań i powiedz co masz powiedzieć, a ludzie zostaną nakarmieni”.

„Skąd on to wie?” – zapytałem.

„A skąd inne dzieci biorą swoją wiedzę? Po to tutaj są, aby uczyć się, jak odpowiedzialnie używać Daru. Jeśli Thomas rzeczywiście zobaczył Twój sen, to zdarzyło się to po raz pierwszy. Nigdy nie widziałem, by robił to wcześniej, ale wcale mnie to nie zaskakuje. Wciąż rozwijają w sobie nowe umiejętności, między innymi dlatego, że przebywają ze sobą. Ich moc wzrasta, kiedy są otoczone innymi dziećmi o podobnych zdolnościach, to jak osmoza”.

Przekażę resztę rozmowy z Thomasem, jakby nie było tłumacza.

Siedzieliśmy na ławce przed ołtarzem i rozmowa trwała.

„Thomas, czy zdarzyło ci się już wcześniej widzieć sen innej osoby?” – zapytałem.

„Raz czy dwa, ale nic nie mówiłem”.

„Wobec tego czemu mi powiedziałaś?”

„Bo mnie o to poprosiłaś. Kiedy szedłeś w naszą stronę, czułem, jak pytasz mnie o sen, zastanawiając się, co znaczył. Zobaczyłem o co chodziło i zdecydowałem się powiedzieć ci”.

„Ale ja nie pamiętam, bym pytał cię o cokolwiek” – odparłem.

„To była myśl ukryta pod inną myślą. Być może nie wiesz, że pytałaś, ale pytałaś. Słyszałem to jak echo i wiedziałem, co oznacza. Słyszę takie echa już od jakiegoś czasu. Na początku słyszałem tylko główną myśl. Ale potem usłyszałem następny poziom, a czasem nawet jeszcze następny, myśl ukryta pod myślą, ukrytą pod myślą. Nikt nie jest tego świadomy, ale mimo to te myśli tam są”.

„Starasz się czytać myśli, czy to dzieje się samo z siebie?”

Thomas pomyślał przez chwilę, poczym odpowiedział: „Myślę, że i jedno i drugie. Czasem coś słyszę i nic nie mogę poradzić na to, że słucham dalej. To trochę tak, jakbym nie miał na to wpływu, i to chyba nie jest dobre. Brat Mateusz mówi, że zawsze powinniśmy prosić o pozwolenie, tak aby nie przeszkadzać”.

„Thomas, kilka minut temu powiedziałaś, że powinienem połączyć się duchowo z Darem, jeśli mam pomóc dzieciom w wypełnieniu ich misji. Przede wszystkim, powiedz mi, jaka według ciebie to jest misja?”

„Nie wiem jak to powiedzieć, ale to ma coś wspólnego z zadaniem naszego pytania. Wszyscy muszą usłyszeć pytanie i dlatego pojawia się coraz więcej dzieci, które mają Dar. Ale może musisz ludziom powiedzieć, że tu jesteśmy, może dzięki temu łatwiej im będzie zrozumieć. Dlatego Marco cię odszukał, żebyś tu przyjechał”.

Znowu ujrzałem spojrzenie Mateusza, mówiące Thomasowi, by nie

wspominał o Marco. Gdyby nie to, że byłem zaintrygowany dziećmi i tym, gdzie mieszkały, pewnie byłbym podejrzliwy, ale wolałem poczekać, aż nadejdzie właściwy moment, by go wypytać.

„Przepraszam – powiedział Mateusz – ale chcę, by dzieci mówiły tylko o własnych doświadczeniach, a nie cudzych. Obiecałem, że odpowiem ci na wszystkie pytania dotyczące Marco i zrobię to. Proszę, rozmawiaj dalej”.

„Thomas, dlaczego chcecie, bym pomógł wam zadać wasze pytanie?” – powiedziałem.

„Nie wiem... ja ciebie nie wybrałem... ktoś inny to zrobił”.

„Marco?”

„Nie wiem, być może”.

Widziałem, że nic więcej nie wskóram, jeśli dalej będę pytać o Marco, zmieniłem więc temat.

„Czy chcesz żebym napisał książkę o dzieciach z krainy Oz?” – zapytałem. „Jeśli tego chcesz z łatwością mogę to zrobić. Myślę, że ludzie chcą usłyszeć to przesłanie i myślę, że tak samo będą chcieli dowiedzieć się o was”.

„Książkę?” – jego oczy rozszerzyły się, gdy to mówił. „Mógłbyś napisać o nas książkę? Było by cudownie. Co byś napisał?”

„Opisałbym swoje doświadczenia z tobą i innymi dziećmi oraz napisałbym o pytaniu, które chcecie zadać światu. Myślę, że taka książka zainteresowałaby wiele osób”.

Zeskoczył z ławki i koperta wypadła mu spod pachy. Podniósł ją i podał mi.

„To dom ze słońcem unoszącym się nad nim” – powiedział rzeczowym tonem.

Potem znowu stał się podekscytowany i powiedział: „Byłoby o mnie w książce?... Opowiedziałbyś, jak zobaczyłem twój sen?”

„Tak, jeśli zechcesz”.

„Tak, chce... Byłoby fantastycznie”.

„Thomas, od kiedy wiedziałeś, co było narysowane na kartce?” – zapytałem.

Spojrzał w bok, potem na brata Mateusza, tak jakby to, co zamierzał powiedzieć, miało mu przysporzyć kłopotów.

„Wiedziałem to, zanim wręczyłeś mi kopertę” – odrzekł. „Nie chciałem ci zbyt szybko powiedzieć. Nie zawsze tak umiem, ale z tobą było łatwo”.

„Dlaczego?”

„Bo ty masz Dar jak inne dzieci”.

„Czy umiesz też czytać myśli innych dzieci, tak jak moje?”

„To nie jest tak do końca” – odpowiedział. „Kiedy ty i ja rozmawiamy, poruszając ustami, to dla nas nic niezwykłego, i tak samo jest, kiedy rozmawiamy między sobą w myślach. Dla nas to łatwe... to właśnie robimy, kiedy jesteśmy razem”.

„Jak często przebywasz z innymi dziećmi?” – zapytałem go.

„Masz na myśli fizycznie?” – zapytał.

„Tak”.

„Nie wiem... dość dużo, tak mi się wydaje. Zwykle codziennie. Ale kiedy nie jesteśmy obok siebie fizycznie, to nie znaczy, że nie jesteśmy razem. Zawsze je czuję. Czuję wszystkie inne dzieci podobne do mnie na całym świecie”.

„Już o tym słyszałem” – odparłem. „Jak to czujesz?”

„Co masz na myśli?”

„Czy to jest dla ciebie dziwne, że czujesz tyle dzieci w swoim umyśle?”

Roześmiał się głośno.

„Nie, to w ogóle nie jest dziwne. Jeśli masz Dar, to powinienes to umieć. Czy nie czujesz ich myśli w swojej głowie? Nie zdajesz sobie sprawy z obecności kogoś innego?”

„Nie, nie umiem tego” – odparłem.

„To będziesz umiał. Wkrótce wszyscy będą to umieli. Właśnie ku temu zmierzamy. Właśnie to czeka na nas za rogiem”.

PRZESŁANIE IWANA

Później tego samego popołudnia brat Mateusz przyszedł do mojego pokoju.

„Jesteś gotów by spotkać się z kolejnym z naszych dzieci?” – zapytał.

Odłożyłem książkę, którą właśnie czytałem, na łóżko.

„Tak oczywiście, jestem”.

Skinął na mnie, bym za nim poszedł, tak jak wcześniej tego samego dnia zaprowadził mnie do dużego pokoju na pierwszym piętrze. Usiadłem na krześle, a on powiedział, że wróci za kilka chwil. Wrócił z małym chłopcem wyglądającym na sześć lub siedem lat. Trzymał rękę na jego ramieniu i powiedział coś do chłopca po bułgarsku. Chłopiec podszedł do mnie, uśmiechnął się i wyciągnął rękę.

„Miło Cię poznać” – powiedziałem, podając mu rękę.

Chłopiec odwrócił się do brata Mateusza i zapytał o coś, potem znowu spojrzał na mnie.

„O co zapytał?” – zwróciłem się do zakonnika.

„Zapytał, czy jesteś tym, na którego czekali”.

Zamknął drzwi i podszedł do mnie, potem usiadł na krześle

stojącym naprzeciw, podczas gdy chłopiec patrzył mi w oczy.

„Co to znaczy?” – chciałem wiedzieć. „Czy oni na kogoś czekali?”

„Tak” – odpowiedział. „Wszyscy wiedzieli, że ma przyjechać ktoś, kto pomoże im w ich zadaniu. Z tego co wiem, chodzi o to, żeby inni ludzie się dowiedzieli i o to, by zadać pytanie”.

„Tak, wiem o pytaniu. Czy oni wszyscy również o nim wiedzą?”

„Oczywiście... w taki czy inny sposób wszystko wydaje się być związane z pytaniem. To dziwne, ale to jeden ze sposobów, w jaki zawsze rozpoznajemy Dzieci z Krainy Oz... wszystkie znają pytanie, choć wyrażają to w różny sposób. Kiedy sprawdzamy dzieci, zawsze pytamy je: czy jest jakieś pytanie, które chcieliby zadać dorosłym?”

Większość patrzy na nas, jakby nie rozumiały, albo odpowiada w zwykły lub naiwny sposób. Ale raz na jakiś czas, któreś patrzy nam prosto w oczy i mówi właściwe słowa.

„Co byś zrobił, gdyby Miłość była tu właśnie teraz?”... lub coś w tym stylu.

Iwan, którego widzisz, właśnie tak powiedział. Myślę, że użył dokładnie tych słów. Iwan wciąż mi się przyglądał, potem brat Mateusz coś mu powiedział i chłopiec usiadł na kanapie. Złożył ręce przed sobą, a stopy nie dotykały ziemi. Wyglądał jak każdy inny sześciolatek na świecie.

„Opowiedz mi o nim” – poprosiłem. „Jak dawno temu odkryłeś, że ma Dar?”

„Mniej więcej rok temu” – odpowiedział. „Wszystko potoczyło się tak szybko. Jego matka przyprowadziła go do nas około trzy miesiące temu, bo sprawiał kłopoty. Ma głównie zdolności kinetyczne. Umie przesuwając przedmioty siłą woli i zginać łyżeczki, lub nawet niszczyć rzeczy, kiedy jest rozgniewany.

Odkąd tu jest, pomogliśmy mu nauczyć się kontrolować agresję... zresztą to tak, jak w przypadku każdego zwykłego dziecka. Jego moc jest coraz silniejsza i trudno przewidzieć jak daleko może zajść”.

Iwan zwrócił się do brata Mateusza i coś powiedział, potem popatrzył znów na mnie.

„Iwan mówi, że słyszał, że ty też umiesz zginać metalowe przedmioty” – powiedział brat Mateusz. „Chce ci zadać kilka pytań dotyczących tego”.

Tak jak uprzednio, przytoczę rozmowę z Iwanem tak wiernie, jak to tylko możliwe. Aby łatwiej było czytać, przedstawię ją tak, jakby Iwan umiał mówić po angielsku.

„Czy jest pytanie, które chciałbyś mi zadać? – zwróciłem się do Iwana.

„Tak. Brat Mateusz powiedział, że umiesz zginać przedmioty siłą woli. Wiesz, ja też tak umiem. Zastanawiałem się, co czujesz w środku, kiedy to robisz. Kiedy coś chcesz zgiąć, czy czujesz jakby coś w tobie również się zginało?”

Musiałem zatrzymać się na chwilę i zastanowić się nad tym pytaniem.

„Cóż, nigdy nie myślałem o tym w taki sposób, ale myślę, że masz rację” – odparłem. Metal zgina się dopiero wtedy, kiedy coś we mnie się zegn timer, choć bardzo trudno opisać to uczucie. A ty jak to odczuwasz?”

„Czuję, jak się zgina i wtedy się zgina. Próbuję poczuć, jaki szczęśliwy będę, kiedy to się stanie, i czuję, jak szczęście rośnie, aż coś się we mnie dzieje. Potem patrzę na metal i widzę, że jest zgięty. Naprawdę nie wiem, jak to się dzieje, ale się dzieje. Tak samo jest, kiedy przesuwam przedmioty. Kiedy myślę o ich przesuwaniu, nic się nie dzieje. Ale kiedy poczuję, jak się przesuwają, wtedy się przesuwają. Czuję to w

żołądku, naprawdę. Czy ty też tam czujesz?”

„Tak, również czuję to w żołądku” – odpowiedziałem. „To bardzo silne uczucie. Skąd wiedziałeś, że umiesz robić takie rzeczy, Iwan?”

„Bawiłem się kiedyś z bratem i rozgniewał mnie, więc uderzyłem go kamieniem w głowę, ale nie rzuciłem go. Po prostu przeleciał w powietrzu. Ale teraz już tak nie robię”.

Zrobił się bardzo smutny, kiedy to powiedział.

„Dlaczego?” – zapytałem.

„Bo brat Mateusz powiedział, że to brzydko używać Daru w taki sposób. Mam go używać tylko po to, żeby pomagać ludziom, albo wyrażać miłość. Kiedy używam go, jak jestem zły, to choruję”.

„To znaczy co ci się dzieje?”

„W głowie... coś się w niej tłucze”.

„Opowiedz mi coś więcej o tym” – poprosiłem. „Sam znam to uczucie”.

„Kiedy używam Daru w dobry sposób, dobrze mi w środku” – powiedział Iwan niewinnie i słodko, po dziecięcemu. „Ale jeśli ranię nim ludzi, to zawsze mnie boli. Brat Mateusz powiedział, że to dlatego, że wszystko, co robimy, wraca do nas... czy jakoś tak”.

Popatrzył na zakonnika i uśmiechnął się. Brat Mateusz odwzajemnił uśmiech. Niewinność Iwana była zaraźliwa i poczułem się odprężony przez sam fakt, że byłem blisko niego. Wydawało się, że nie ma w nim tej mądrości, którą wyczuwałem w Annie, ale z pewnością różnił się od większości dzieci.

„Jak to jest przebywać z innymi dziećmi?” – chciałem wiedzieć.

„Podoba mi się to, bo rozumieją mnie bardziej niż inni. Ale tęsknię za mamą”.

„A tata?”

„Mój tata umarł, zanim się urodziłem. Mam tylko mamę i brata, będę musiał wkrótce wrócić do domu, by się nimi zaopiekować. Może będę mógł wykorzystać Dar do tego”.

„Wiesz jak to zrobisz?” – zapytałem.

„Nie, ale myślałem o tym. Może sprawię, że pieniądze znikną z banku i pojawią się w naszym domu”.

Zaśmiał się głośno i klasnął w dłonie, ale wtedy brat Mateusz powiedział mu coś, czego nie zrozumiałem, i chłopiec znowu się uciszył.

„A może wymyślę coś innego” – dodał.

„Czy czujesz w sobie wszystkie inne dzieci?” – zapytałem.

„Wszystkie inne dzieci na świecie, które mają Dar”.

„Tak”.

I to było wszystko, co powiedział.

„Jakie to uczucie?”

„Nie wiem”.

„Czy czujesz się dzięki temu szczęśliwy?” – pytałem, usiłując skłonić go, by powiedział coś więcej, i cały czas zastanawiając się, czemu tak niechętnie mówi o tym.

„Tak mi się wydaje... dobrze się czuję przez to”.

„Dobrze tzn. jak?”

Popatrzył na brata Mateusza, mając nadzieję, że otrzyma pomoc. Brat Mateusz nie poruszył się.

„Cieszę się, że jest dużo innych dzieci, które widzą to, co ja widzę” – odpowiedział w końcu.

„A co widzisz?”

„Widzę dużo rzeczy. Widzę, jak ludzie żyją i jak to by się mogło zmienić, gdyby wszyscy oni żyli pytaniem”.

„Masz na myśli pytanie, które dzieci chcą zadać światu?”

„Tak... wiesz co to za pytanie?” – zapytał.

„Powiem ci co myślę, a ty mi powiesz czy mam rację”.

Skinął głową.

„Co byś robił, gdybyś widział, że właśnie teraz jesteś Wysłannikiem Miłości? Czy tak?”

„Tak, właśnie tak... ktoś ci powiedział, czy sam wiedziałeś?”

„Poznałem chłopca o imieniu Marco, takiego jak ty, i on mi powiedział. Również mieszkał w Bułgarii i uczył się w tym klasztorze. Przyjechałem tu, by go odnaleźć. Czy widziałeś go kiedykolwiek?”

„Nie, ale pamiętam go” – odpowiedział Iwan.

„Co masz na myśli?”

„Nigdy go nie spotkałem, ale czułem go w sobie. Ale teraz już nie czuję. Nie wiem czemu”.

„Myślisz, że gdzieś poszedł?” – zapytałem.

„Nie wiem... Po prostu go nie czuję”.

„Iwan” – powiedział brat Mateusz – „Czy chciałbyś coś pokazać Jamesowi? Może zegniesz dla niego metal?”

Iwan kiwnął głową i brat Mateusz wyjął łyżeczkę spod habitu. Zastanawiałem się, czy zawsze nosił sztucce przy sobie, zawsze przygotowany na szybki pokaz, gdy jest po temu właściwy moment. Przeszedł na drugą stronę pokoju i umieścił łyżeczkę pod dużą ceramiczną miską. Potem z powrotem usiadł na kanapie.

„Pracujemy z Iwanem nad zaginaniem metalu bez dotykania go. Zaczęliśmy od niewielkich zgięć oraz od tego, by łamał je, kiedy znajdowały się w innym pomieszczeniu. Na początku było to bardzo trudne i Iwan nie umiał sobie z tym poradzić. Ale kiedy pojął, że nie ma znaczenia jak daleko przedmiot znajduje się od niego, był w stanie złamać pociętą łyżeczkę stosunkowo łatwo. Niedawno znowu zaczęliśmy pracować z metalem i jak na razie efekty są doskonałe”.

Odwrócił się do Iwana.

„Jesteś gotów by spróbować?”

„Już to zrobiłem”.

„Nie mogłeś tego zrobić tak szybko” – powiedział brat Mateusz, ale wiedziałem, że chłopiec nie kłamie, bo czułem jak to robił. Wyraz jego oczu się nie zmienił, ale czułem wypływającą z niego energię, niemalże widziałem ją, jak zmierza w kierunku ceramicznej miski i ukrytej pod nią łyżeczki. Nie jestem pewien czy wydawało mi się, czy nie, ale czułem jakbym widział przez miskę. To było prawie tak, jakbym widział zginającą się łyżeczkę, jakbym miał rentgena w oczach. Brat Mateusz podszedł do stołu i podniósł miskę.

„A to ci dopiero!” – powiedział, podnosząc łyżeczkę, która była nie tylko zgięta, ale i skrzywiona co najmniej trzy razy, tworząc spiralę, coś czego nie byłbym w stanie zrobić nawet rękoma.

„Iwan, jeszcze nigdy nie udało ci się zrobić tego tak szybko. Z każdym dniem jesteś silniejszy”.

„On mi pomógł” – powiedział Iwan, wskazując na mnie palcem.

„Jak ci pomógł?” – zapytał brat Mateusz.

„Użyłem trochę jego energii, bo widziałem, jak patrzy na łyżeczkę. Widział przez miskę i to pomogło mi ją zgiąć”.

Brat Mateusz spojrzał na mnie i zapytał:

„Czy to prawda?”.

„Tak sędzę – odrzekłem – choć nie wiem, jak to zrobiłem, nawet nie zdawałem sobie sprawy z tego, że coś robię. To się po prostu stało”.

„To fascynujące!” – odpowiedział. „Nigdy wcześniej czegoś takiego nie widziałem, ale uważam, że fakt, że Ty i Iwan dzielicie te same aspekty Daru, oznacza, że możecie wspólnie pracować. To może mieć duże znaczenie. Dzieci posiadające ten sam rodzaj Daru mogą pracować wspólnie. Będę to musiał przemyśleć”.

Widziałem, że Iwan jest zmęczony, jakby wysiłek zgięcia łyżeczki wyczerpał go.

„Może na dziś już wystarczy” – powiedziałem. „Ale fakt, że poznałem Iwana wiele dla mnie znaczy”.

Chwyciłem jego rękę. Może kiedyś jeszcze będziemy pracować razem nad czymś lepszym niż zginanie łyżeczek.

Uśmiechnął się szeroko i pokiwał głową. Brat Mateusz wziął go za rękę i wyprowadził.

KONIEC CZĘŚCI PIERWSZEJ

Autorstwo: James Twyman

Fragment książki „Emissary of Love”